

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mankowski.
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Starójwsi w domu p. Nawratha.

Jeszcze czas

ale już największy — do odnowienia przedpłaty.

Nowiny Raciborskie

zapisac można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują ćwierćrocznie tylko 1 Mk. (z odnośnieniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Każdy z nowych abonentów naszych otrzyma za nadesłaniem kwitu pocztowego i 10 fen. w znaczkach pocztowych, początek pięknego podania: „Kowal Paszek”, które rozpoczęliśmy drukować w przeszłym kwartale; ma się rozumieć, o ile zapas nasz starczy.

Co tam słychać w świecie.

Rząd włoski postępuje sobie z Ojcem św. coraz haniebniej. Oważ on dzisiaj cały Watykan wraz z wszelkimi zawartymi w murach jego skarbnicami sztuki za swą własność i grozi, iż w razie Ojciec św. miałby Rzym opuścić, rząd włoski nie pozwoli z Watykanu nie wywieść, lecz wszystko zabierze do skarbu swego. Rząd włoski zapominał widocznie, iż przed 20 laty niespełna podpisał akt, w którym wyraźnie oświadczył, iż pałac Watykan pozostanie we wszelkimi ogrodami, budynkami i wszystkim co zawiera nietykalną własnością Ojca św. Na wolowej skórze nikt by już nie spał tego, co rząd włoski dotąd Ojciec św. i Kościołowi zabrał nieprawnie. Wyliczymy tu tylko to i owo, a więc najprzód państwo kościelne wraz z odwieczną stolicą Rzymem, wiele zamków i pałaców, mnóstwo kościołów, które zbezczeszczone, dobra kościelne i klasztorne i tysiące innych rzeczy. Nawet po pobożne fundacje wyciągnął już rząd włoski dłoń swą chciwą i przywłaszczył sobie samowolnie nadzór nad niemi. Ciągnie on ze zaborów tych olbrzymie dochody, lecz smac jak na wszystkim, co nieprawnie nabyte, tak i na tem ciąży przekleństwo, boć pomimo zabranych kościołowi milionów jezza Włochy królewskie w okrutnej nędzy, a skarb państwa jest obduszony pod uszy.

Co do wyjazdu Ojca św. z Rzymu, to zdaje się być pewnem, iż wyjazd ten nastąpi dopiero wtedy, gdyby wybuchła wojna pomiędzy Włochami a innym jakim państwem sąsiadnem. Rychlej zapewne Ojciec św. Rzymu nie opuści.

Dziwne to tam wogóle w tych Włoszech istnieć muszą stosunki. Zdaje się, jakoby rodzina królewska nie posiadała już żadnego znaczenia i powagi. Donosiliśmy już przed tygodniem o zburzeniu drogiej dla nas Polaków pamiątki, to jest kaplicy, w której był nasz patron, Sw. Stanisław Kostka. Gdy przed kilku laty wieść o zamiarze zburzenia kaplicy tej doszła do Polski, wystosowali Polacy dwie petycje do królowej włoskiej, prosząc o zachowanie tak drogiej relikwii. I rzeczywiście nadeszła odpowiedź, iż królowa postara się o to, by kaplicy tej nie burzono. Nowe więc poszło do niej pismo dziękczynne podpisane przez 10,000 pań polskich. Lecz cóż się stało? Oto wbrew życzeniom włoskiej królowej burzy dziś magistrat rzymski świętą kaplicę i wykazuje przez to, wymownie, iż nie uznaje nawet powagi królewskiej. W tej to kaplicy odprawił Ojciec św. przed pięćdziesięciu laty pierwszą swą mszą św. i dla niego więc jest rozwalenie jej bardzo bolesnem. Czyż nie dosyć jeszcze bezczestw włoskich bezbożników? Bądź jak bądź, my ufamy, że kara na nich już bliska!

Z Francji nadchodzi mnóstwo wiadomości, lecz nie wesółych. Obchodzono tam w tych dniach setną rocznicę zdobycia bastyli, to jest więzienia paryskiego, w którym zamykano więźniów politycznych. Bastylę tę zdobyło pospólstwo paryskie. Był to pierwszy ważny czyn owej wielkiej rewolucji francuskiej, która jare królewską i mnóstwo szlachty i duchowieństwa pozbawiła życia. Nie ładnie to też, że Francya dzisiaj takie rocznice uroczystości obchodzi i rzecz dziwna, że podczas tej uroczystości małe zaledwie wydarzyły się zaburzenia. Za to w parlamencie francuskim kłócono się znów w najlepsze a dwóch posłów pobilo się tam nawet i pokrwawilo. Wszystkiemu winił stronnicy owego Bulanżera, którzy aczkolwiek są w małej liczbie, trzęsą całym krajem. Dziwić się poniekąd temu nie możemy, że rząd tam tak mało ma powagi, jeżeli zważymy, iż przez święcenie rewolucyjnych uroczystości sam tę powagę swoją podkopuje.

Proces przeciwko Bulanżerowi rozpocznie się, jak już o tem donosiliśmy, w dniu 10 Sierpnia r. b. Wraz z Bulanżerem są oskarżeni wierni sojusznicy jego, Roszfort i Dillon. W skardze zarzuca Bulanżerowi prokurator, iż chciał obalić republikę i wykonać zamach na prezydenta, ku czemu przekonywał żołnierzy i oficerów. Dalej zarzuca mu skarga, że oszukiwał rząd, gdy był ministrem, zawierając kontrakt z dostawcami dla wojska, którzy zle rzeczy dostarczali a Bulanżerowi sownie się za to opłacali. W końcu, że ukradł ze skarbu wojennego państwa 240 tysięcy franków na własne potrzeby. Widzimy, że jest tego dosyć, by owemu wichtaczowi raz na zawsze kark skrócić. A czas byłby już największy. Wygadywał on znów w Londynie, gdzie dotąd siedzi, niestworzone rzeczy na rząd francuski.

Owego pułkownika Vincenta, który to podał do gazet, że Bulanżer jest niewinny, skazał minister wojny na 30 dni aresztu, za szerzenie fałszywych wiadomości. Dobrze mu!

W Paryżu zebrał się wreszcie ów od dawna zapowiadany wiec socjalistów z całego świata. Stawilo się do 400 socjalistów różnych państw i krajów. Z niemieckich socjalistów przybyło przeszło 80ciu, pomiędzy którymi jest 10 posłów socjalistycznych z parlamentu niemieckiego. Jednego z panów tych, Liebknechta, obrano nawet drugim przewodniczącym. Wygłaszali oni ogniste mówki, o wzajemnym brataniu się i twierdzili, iż związek socjalistów zmieni kiedyś postać całego świata. A no, zobaczmy!

Pod miastem Grenoble zderzyły się znów dwa pociągi, przychem 5 podróżnych straciło życie.

Widzimy więc, iż wiadomości z Francji są nie wesole. Burdy, kłótnie, brudne procesy i dążności przewrotu są tam na porządku dziennym, lecz czyż może być inaczej w kraju, w którym do niedawna jeszcze panoszyła się bezbożność i niewiara?

Szwajcaryja jakoś nie obawia się pogroźek niemieckich gazet i o ustępstwach ani nie myśli. Ks. Bismarck chciał koniecznie zmusić Szwajcaryję, ażeby w myśl układów z Niemcami zaprowadziła ściślejszy dozór nad Niemcami, którzy się do Szwajcaryi wybierają. Ks. Bismarckowi chodziło głównie o socjalistów Niemców, którzy się do Szwajcaryi całemi gromadami wynosili. Gdyby się Szwajcaryja zgodziła na żądanie Niemiec i każdego Niemca pytała o paszport, byłaby to wielka wyгода dla Niemców, boby się od polleji szwajcarskiej mogli zawsze dowiedzieć, co to za jedni ludzie wymykają się do Szwajcaryi.

Tymczasem rząd szwajcarski odpowiedział ks. Bismarckowi w osobnym piśmie, że podług układów z Niemcami rząd szwajcarski może ale nie potrzebuje wypytywać podróżnych niemieckich, co oni za jedni i nie ma ochoty tego robić. Szwajcaryja odmawia rządowi niemieckiemu nawet prawa do żądania, aby Szwajcaryja postępowała u siebie z cudzoziemcami tak, jakby Niemcom było na ręce. Szwajcaryja wie co w tej sprawie należy czynić, na nihilistów i socjalistów ma czujne oko, przywódczom socjalistów nie pozwala prze-

bywać w kraju, ale przepisów od rządu niemieckiego też nie będzie przyjmowała.

Nie mogąc więc na tej drodze dopiąć celu, chce rząd niemiecki innemi środkami zmusić Szwajcaryję do ustąpienia i zaprowadził, jak już o tem pisaliśmy różne utrudnienia na granicy niemiecko-szwajcarskiej. Gazety szwajcarskie donoszą, iż teraz i handlarze bydła muszą na komorach otwierać trzasy z pieniędzmi, urzędnicy kolei żelaznej swoje akta, a nawet ludzie prywatni swoje pugłaresy i listy. Lecz cóż to za skutek odnosi? Oto ten, że już bardzo wiele osób omija Południowe Niemcy i jedździ do Szwajcaryi i ze Szwajcaryi przez Austryę. Niemcy więc wyjdą na tem najgorzej!

Z Rosji nie ma nowych wieści chyba te, że zbroi się ustawicznie, zakłada obozy, bada granice i szukuje się do wojny, a u siebie w domu udiska Niemców jak nigdy.

Państwa słowiańskie na półwyspie bałkańskim, jako to Serbia i Bułgaria też spokojnie nie siedzą. W Serbii pojawiły się podobno rzeczywiście liczne bandy rabusiów przeciwko którym wysłano już wojska. Bułgaria zaś sprowadza broń, zkad może. W Serbii kreśli się mnóstwo oficerów rosyjskich. Zie!

Król Holenderski zapadł podobno znów ciężko na zdrowiu.

Norwegia ma nowych ministrów i to ludzi rozsądnych, którym liberalne mrzonki jeszcze zbyt głowy nie zawróciły.

Smutne też wieści nadchodzą z Ameryki południowej, z Brazylii. Rozległym tym krajem rządzi jeden z najszlachetniejszych na świecie ludzi, uczony, dobry i ludzki cesarz Piotr II. Do tego monarchy strzelił jakiś złoćczyńca z rewolweru, lecz go dzięki Bogu nie trafił. Smutny to objaw przewrotności ludzkich, które już przed żadną powagą czoła schylić nie chcą.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm miał podobno krótko przed swym wyjazdem na morze północne oświadczyć hrabiemu Bismarckowi, synowi kanclerza ks. Bismarcka, że jest wielce niezadowolony, ponieważ go w sprawie zatargu z Szwajcaryją książę Bismarck o radę nie pytał. Czy to prawda, nie wiemy. — Gazety niemiecko katolickie burzą się wciąż jeszcze, iż rząd nie wybrał żadnego z podanych sobie przez kapitułę monasterską kandydatów na tamtejszą opróżnioną stolicę biskupią. Według przepisów kościelnych powinna każda kapituła w przeciągu trzech miesięcy wybrać nowego biskupa, w przeciwnym razie traci prawo do wyboru i nowego biskupa mianuje Ojciec św. w porozumieniu z odnośnym rządem. Te trzy miesiące minęły właśnie, a kapituła monasterska biskupa nie obrała. I to dla czego? Oto dla tego, że rząd, któremu już przed dwoma miesiącami spis kandydatów oddano, dotychczas nie powie-dział którego woli, a bez tego wybór odbyć się nie może. Wygląda to tak, jak gdyby rząd chciał, aby kapituła biskupa nie wybierała. Pisma niemiecko-katolickie twierdzą wskutek tego bardzo słusznie, że podobne postępowanie wygląda tak, jak gdyby nowa walka kulturalna rozpoczęła się miała. Jest to niepotrzebnym drażnieniem ludności katolickiej.

Pisma liberalne donoszą, że sejm pruski zajmie się zaraz po rozpoczęciu przyszłych posiedzeń swych sprawą tak zwanych funduszów obrotowych, to jest tych pieniędzy, które rząd uskuładał niewypłacając w czasie walki kulturalnej księżom i biskupom przynależnych im pensyi. Zebrało się tego na przeszło 16 milionów mrk. a należa się one prawnie Kościołowi. Najlepiej byłoby aby rząd rozdał pieniądze te poszczególnym biskupom dycecyjalnym do stosownego użycia.

W posiadłościach niemieckich w Afryce gdzie major Wisemann krwawe staczał walki z Arabami, spoczywał do niedawna cały handel w ręku kupców indyjskich. Ci kupcy siedzieli przeważnie po miastach, które w ostatnim czasie Niemcy zdobyli i popastali, niszcząc wraz z miastem cały nieraz dobytek

kupców owych. Wskutek tego postanowili się oni wynieść z posiadłości niemieckich i przenieść się do państwa Congo, gdzie nie będą na takie straty narażeni, bo tam panuje spokój. Ale wraz z ich wyjazdem upadnie też cały handel w posiadłościach niemieckich i gdy tam nastąpi pokój, to cały kraj przedstawiać będzie jedynie jedną wielką ruinę. I w innych posiadłościach nie mają Niemcy szczęścia. Na wyspach Marszałkowskich w Australii poczuli się podobno z Amerykanami. Na wyspach tych zażądali Niemcy od okrętów amerykańskich opłaty za przybijanie okrętów do brzegu. Nakazują też, żeby amerykańskie okręty, wypływając na morze, brały ludzi tamtejszych za sterników i płacili im za to. Amerykanom nie chce się płacić. Ztąd powstała kłótnia, która nie wiadomo, jak się skończy.

W Westfalli jeszcze niema spokoju. W kopalni „Dalbusch“ zaświeciła znów znaczna ilość robotników wskutek wydalenia jednego z nich. Na ostatnim zebraniu górników w Bochum postanowiono wprowadzić, aby zaczęła jeszcze 2 miesiące na przyrzeczone polepszenie dół górników, ale Bóg wie czy wobec zbyt surowego postępowania dyrektorów kopalni rychlej nie wybuchną jakie zaburzenia.

W Magdeburgu zaszedł wypadek, który oburzył całe Niemcy. Kilku kupców tamtejszych zawiązało spółkę i poskupowało wszystkie cukier, jaki był do nabycia, by ceny cukru podwyższyć. Na tej niesumiennej spekulacji tracił najwięcej lud niezamożny, bo musiał drogo za cukier płacić. Wreszcie jednemu pośliznęła się jakos kupcom owym noga i byłoby pobankrutowali gdyby im niektóre banki nie były przyszły w pomoc. Ale cukier zapewne stanie.

Wiec katolików bawarskich odbędzie się w dniu 29 Września i trwać będzie tylko jeden dzień. — Ze Sztutgardu donoszą, że podczas sobotniej burzy, jaka szalała popołudniu nad Friedrichshafen, uderzył piorun tuż przed pałacem królewskim, gdzie król wrembergski stał na balkonie. Królowi jednakże nic się nie stało.

Amerykanie zbudowali sobie okręt, który strzela dynamitem i największe okręta przeciwnie w jednej chwili rozbić może. Teraz piszą gazety niemieckie, że i Niemcy o takie okręta postarać się powinny, bo są słabe na morzu! Gdyby to przyszło, do skutku, nowe byłyby wydatki i podatki. — W Berlinie bawi obecnie 5 oficerów chińskich, którzy tam chcą się od oficerów pruskich wyczyć sztuki wojowania. Zabawiają oni w Niemczech rok jeden.

Znów rozbiła się narada, która miała zająć się uporządkowaniem dół robotników we wszystkich krajach. Wskutek obojętności rządów niemieckiego i rosyjskiego trzeba było naradę tę odłożyć na później. Miała się ona odbyć w Szwajcaryi i byłaby zapewne bardzo błogie wydała owoce. Smutno!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 19 Lipca.

— Zwracamy Czytelnikom naszym uwagę na ogłoszenie tutejszego Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego zamieszczone na ostatniej stronie. Według ogłoszenia tego odbędzie się najbliższe nadzwyczajne zebranie Towarzystwa w dniu 21 Lipca o godzinie 8 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Panińskiej.

(8) KOWAL PASZEK.

(Podanie Raciborskie.)

(Dokończenie.)

Sprawa wydała się burmistrzowi bardzo ważną. Niechcąc brać odpowiedzialności na własne barki zwołał radę miejską i poprosił księdza, by raz jeszcze całą rzecz jej przedłożył. Panowie radni słuchali z wielkim strachem i w pierwszej chwili nikt nie wiedział, co powiedzieć. Wreszcie odezwał się jeden z najstarszych ojców miasta w te słowa:

„Boleje wielce nad katuszami owej duszy pokutującej w naszym kościele i rad przyczyniłbym się do tego, by z niej wyznanie wydobyć i przez potrzebne modły przyczynić się do jej zbawienia. Jeżeli zaś chodzi o jakiego grzesznika rzeźkiego, przed którym by się dusza owa wyświadać mogła, to rada moja jest taka: Mamy oto w naszym więzieniu miejskim łotra schwytanego za różne zbrodnie. Skazaliśmy go przed kilku dniami na śmierć, by otrzymał karę za niecne swe uczynki. Darujmy mu więc życie pod tym warunkiem, iż przesiądzi noc w kościele, dowie się o wszystkim i nam powie co widział i słyszał. Może też słysząc o strasznej pokucie innego, sam się nawróci.“

Myśl tę przyjęła rada przychylnie. Zastanawiano się jedynie nad środkami, jakie przedsięwziąć wypada, by łotrzyk nie uciekł lub w inny sposób ojców miasta w pole nie wywiódł. Gdy zaś wszystko już było należycie omysłanym, kazal burmistrz łotrzyka owego przyprowadzić. Gdy stanął przed prześwietną radą, okazywał wielką skruchę, gdy zaś dowiedział się, co ma uczynić, by kary śmierci uniknąć, jaka go czekała, rzucił się łotrzyk ów na kolana i poprzysiągł święcie, że spełni wszystko, co tylko spełnić będzie w stanie.

Odprowadzono go więc na razie do więzienia i w cichoci, by mieszkańcy miasta nie przestraszyć, zarządzono wszystkie środki ostrożności. Wieczorem zaś gdy już się dobrze ściemniło, zaprowadzono zbrodniarza owego do kościoła. Tu raz jeszcze ksiądz ów go napo-

Mamy nadzieję że dzielni Wiarusy z okolicy jaknajbliższej na zebranie to przybędą. Czasy ciężkie, trzeba się skupiać, łączyć, pouczać i ducha krzepić, by nie uleść niedoli. Dalej więc w niedzielę na salę Bochnika!

— W sobotę odbywać się będą pod Pogrzeblenią ćwiczenia wojskowe z ostrymi nabojami. A więc baczność! Nie przechodzić przez linię oznaczoną posterunkami i chorągiewkami.

— Urzędnikami stanu cywilnego (Standesbeamte) mianowano na okręg Grabowski nauczyciela pana Kransego w Lubomi, a na okręg Krzenowski, pisarza pana Gorywodę w Krzenowicach.

— Płekarz tutejszy, p. R. zatrudniał trzech uczniów, którzy znowszy się, dobierali się mu od pewnego czasu do kasy. Ogółem skradli mu coś kilkaset marek. Wreszcie sprawka się wydała i młodych złodzieiów ujęto.

— Z domku tutejszego towarzystwa wioslarskiego ukradł złodziej jakiś pozostawione tamże dwa całkowite ubrania i portmonetkę (mieszek) z 8 Mk.

— W zeszły wtorek dostał się przy kąpieli w Odrze chłopak Chruszcz z Lukaszyn na głębinę i byłby utonął, gdyby go nie był koncyent Hackenberg z narażeniem własnego życia z wody wyciągnął.

— Ile miasto Racibórz wydaje na gaz? Koszta utrzymania gazowni w Raciborzu wynosiły w roku ubiegłym 148,414 mk. Dochód gazowni za gaz spotrzebowany wynosił 152,000 mk. Czystego zysku miało więc miasto 3600 mk.

— Z nad granicy rosyjskiej donoszą, iż rząd rosyjski polecił władzom nadgranicznym w Sosnowicach, aby takich ludzi, którzy bardzo często przebywają granicę, w przyszłości już do Polski nie wpuszczano. Osoby te spisano na osobnej liście, która zawiera podobno 140 nazwisk.

— Ile węgla wydaje Śląsk? Według sprawozdania urzędowego z roku 1888 wydobyto na Śląsku w roku tym 17 1/2 miliona ton czyli 175 milionów podwójnych (metrycznych) centnarów węgla kamiennego. Z liczby tej przypada 140 milionów na Śląsk Górny. Za sprzedane w roku owym węgle otrzymano 66 1/2 miliona marek. W kopalniach szląskich pracowało 56,337 górników i robotników, z tych 42,000 na Górnym Śląsku.

— A to dowcipniś! Pewna gmina niemiecka sprowadziła sobie miernika (geometra), aby jej nową drogę wymierzył. Miernik wykonał zadanie z niemałym trudem i oznaczył bieg drogi kółkami i wiechami. Gdy w sobotę wieczorem wyjeżdżał rzekł do wójta gminy: „Przyjadę jeszcze w poniedziałek, by to i owo wykonać, uważajcie bacznie by kto przez niedzielę zatknął tych kółek nie pokradł.“ I odjechał. Gdy przybył w poniedziałek nie ujrzał już ani jednego kółka na polu. Oburzony pobiegł więc do wójta i zwymyślał go, iż kółków strzedz nie kazal, przez co popsuł całą robotę. Na to odpowiedział wójt z dowcipnym uśmiechem: „Niech się Pan nie gniewa, ani jeden kółek nie skradziony, bo skoro tylko Pan wyjechał powyciągaliśmy wszystkie kółki z ziemi, i schowaliśmy je do szopy gminnej, by ich nikt nie pobrał!“ A to dowcipniś!

— Starawieś. Słyszałem, że we wsi naszej chcą rozłożyć remonty tegoroczne. Coś więcej, niż sto koni. Czy to prawda, nie wiem.

— Nowe Zagrody. Dwóch obywateli tutejszych

mniał i rady stósownej mu udzielił, poczem zamknięto kościół na kilka zamków.

Siedział więc ów zbrodniarz zamknięty w kościele i przemyślał nad dziwnym położeniem swoim. Cisza panowała w koło niego. Przed ołtarzem wielkim lampka się świeciła od której słabe światło padało na wnętrze świątyni. Potężne filary rzucały szerokie cienie i pokrywały niektóre części kościoła zupełną ciemnością. Gdzieś niedaleko świecił się obraz na ścianie w złotych ramach, lub wisiała barwna chorągiew bractwa jakiego. Zbrodniarz rozglądał się wkoło i dziwnie mu jakoś zadrało serce. On który tylkokrotnie śmierci w oczy zaglądał, który nie cofnął się przed żadną zbrodnią, nieznał wogóle, co jest trwoga, uczuł teraz nagle w sercu swem wielki niepokój. — Czuł bowiem, że jest w świątyni Pańskiej, blisko Boga, tego sędziego sprawiedliwego, którego grzesznicy czynami swymi tyle razy obrażali. Gdy pomyślał o tem, strach go przejmował coraz większy. Zdawało mu się, iż słyszy już straszny głos trąby archaniola, wzywający go na sąd boży, iż widzi ofiary niecznych swych zbrodni, stojące u stóp tronu Pana Panów, i wzywające pomsty za krzywdy swoje. Zbrodniarz zadrał na ten widok. Rozejrzał się w koło, chciał uciec, bo pobyt w kościele, gdzie takie straszne myśli go trapiły, stawał mu się nieznośnym. Spojrzał w okno, okno było nie wysoko, łatwo więc mógł w niem kilka sztyb wylamać i wydostać się na ulicę. Wstał co żywo z ławki, na której siedział i chciał się zbliżyć do okna. Kroki jego dziwnie atoli odbiły się w kościele echem. Echo to na nowo przykuło go do miejsca. Zdawało mu się, że tuż po za nim stoi Anioł karzący z mieczem ognistym, że wszelkie usiłowania ucieczki są daremne, że ręki Bożej już nie ujdzie. Upadł więc na kolana i zakrył twarz rękoma. Uczuł się nagle tak słabym, tak marnym i niedzielnym w obec potęgi boskiej, iż rzucił się krzyżem na ziemię i głową bił o zimne tafle kamienne. Usta jego poruszały się kurczowo, szeptał słowa: „Iaski, Iaski!“ Po chwili począł się modlić. Była to pierwsza modlitwa zbrodniarza po wielu, wielu latach grzesznego i bez-

pp. Psotę i Pospiecha spotkał niemiły zawód. Zabezpieczyli oni w pewnym towarzystwie swe ogrody warzywne od gradobicia mniej więcej na 800 mk. od morgi. Grad ostatniej burzy poniszczył im warzywa zupełnie, pomimo to chce im towarzystwo dać tylko 15 lub 12 1/2 procent sumy na jaką swe pola zabezpieczyli, jako wynagrodzenie. Jest to ze strony towarzystwa owego czynem wielce nieladnym który też na gospodarzy bardzo źle oddziać może i pozbawić ich więcej jeszcze ochoty do zabezpieczenia. Panowie Psota i Pospiech przedłożą zapewne sprawę swoją sądowi.

— Botac. Wczoraj zaczęło się trzech łobuzów przy moście nad Odrą, chcąc pobić stróża naszego, który raz ich w nocy aresztował i do kozy zawiódł. Gdy tak stojąc na uboczu, naradzali się, w jaki sposób zemstę swą wykonać, przechodził po za nimi policyant, który usłyszawszy ich rozmowę wyskoczył nagle, chwycił ich ując. Uchwycił atoli tylko jednego, dwóch uciekło, lecz zapewne nie na długo.

— Rudnik. W podanej w zeszłym numerze „Nowin“ wiadomości o zastrzeleniu kobiety pewnej przez młodego pana Selchowa zaszła pewna pomyłka, którą niniejszem prostuję. Zastrzelona kobieta nie nazywała się Szramowska lecz Ciężkowska i pochodziła z Poniencic a nie z Pawłowa. Była to żona zamoznego gospodarza z Poniencic. Mówią też tutaj ludzie, iż nie znajdowała się ona w lesie, lecz na sąsiednim polu i to własnym, gdzie zbierała trawę. Rogacz przeszedł na pole, tam gdy się znajdował, strzelił pan Selchow do niego lecz wraz z nim zabił i kobietę. Jeżeli tak było w istocie, to wina młodego Selchowa jest tem większą. (Prosimy p. korespondenta w przyszłości o wiadomości bez pomyłek!)

— Turze. Wskutek potrzebnych reparacji będzie pram nasz na Odrze zamkniętym od 22 b. m. do 15-go Sierpnia.

— Wkle. Gorzyce. Do mieszkania tutejszego pobórca szosowego przybył w tych dniach pewien młody i bardzo przyzwoicie ubrany mężczyzna i oświadczył, że ma ważny interes do pana pobórca. Pomieważ nie było go w domu, wyszła żona, by go przywołać i pozostawiła w izbie tylko nieznanego wraz z swymi dziećmi drobniemi. W czasie jej nieobecności chciał się nieznanomy dorwać do kasy, lecz rychły powrót żony pobórca nie dozwolił mu wykonać zamiaru. Zerwał się więc szybko i uciekł, zanim przybył sam pobórca.

— Buków. Wreszcie zamierza rząd rozpocząć na własny koszt regulację Odry wzdłuż pół naszych, z których nam w ostatnich latach woda dobra, 8 m. a częściej conajmniej zabierała lub poniszczyła. Regulacja nastąpić ma za pomocą tak zwanych basztów. O ile regulacja ta okaże się skuteczną, przyszłość pokaże.

— Bahorów. Na polu pod Jaroniówem znaleźli robotnicy przy koszeniu żyta część rzeczy skradzionych wdowie Wyciskowej w Dzielowie. Rzeczy te były już bardzo poniszczone.

— Grzendzin. W zeszły wtorek pochowaliśmy tu zastrzeloną przez młodego Selchowa z Rudnika kobietę, żonę gospodarza Cienzkowskiego z Poniencic. Ludu zebrało się mnóstwo, a wszyscy tę ofiarę nieostróżności oplakiwali gorzkimi łzami. Przew. Ksiądz Proboszcz Grochla wygłosił przy tej sposobności bardzo piękną mowę. Oby Bóg nas od więcej nieszczęść podobnych zachować raczył.

bożnego życia i dziwną też błogosc w sercu jego wywołała.

Jak długo tak leżał na ziemi, sam nie wiedział. Nagle usłyszał szmer jakiś podobny do grzmotu dalekiego, wydobywający się jakby z pod ziemi. Nowy strach go opanował i ubezwładnił wszelkie członki jego. Grzmot ów podziemny zbliżał się. Zbrodniarz podniósł nieco głowę i zadrzał. Jakaś ręka niewidzialna wzniosła nagle olbrzymią i ciężką płytę, pokrywającą wejście do sklepów podziemnych, w których spoczywały ciała znaczniejszych i zasłużonych obywateli miejskich. Płyta odsunęła się niebawem na bok bez szelestu i ukazał się otwór czarny i głęboki. Z otworu tego wychyliła się nagle jakaś biała i wynędzniała postać ludzka w bogatej szacie. Zbrodniarz chciał sobie oczy zakryć, lecz nie zdołał tego uczynić i wzroku od owej postaci oderwać nie mógł. Widział więc najdokładniej, jak wyszła z podziemia, jak uklekała przed ołtarzem i kornie wzołem o płyty marmuru bić počęła. Następnie podniosła się z ziemi i lekko bez szelestu udała się do drzwi kościelnych, które rozwarły się przed nią, by pokutnika wypuścić. I znowu cisza zapanowała w kościele. Przez drzwi otwarte wiał wietrzyk nocny i poruszał chorągiewkami. Zbrodniarz mógł był uciec bezpiecznie, lecz nie pomyślał nawet o tem. Z oczami wlepionymi w ciemny otwór podziemia modlił się z pokorą do Boga o przebaczenie i zmiłowanie. Wreszcie usłyszał po za sobą szelest zamykających się drzwi, a zaraz po tem ukazała się owa postać pokutnika, lecz z obnażonemi plecami, na których widniały krwawe rany. Pokutnik przystąpił do ołtarza, obtarł o nakrycie krew z rąk ciekących, poczem ukląkł i znów gorąco się modlił. Następnie zszedł do ciemnicy, kamień zasunął się znowu a zbrodniarz patrzył na to i coraz większa przejmowała go skrucha. Modląc się gorąco, przeleżał krzyżem aż do rana.

Gdy ojciec miasta odpowiedział na jutrz co widział i słyszał, zdumieli się wszyscy i przerażli. Wszyscy uznali jednogłośnie za konieczne, pokutującej duszy owej dopomóc. Za radą księdza owego kazano więc zbro-

Bełżnica. W zeszły wtorek aresztował w Wielkich Gorzycach żandarm Kruschke jakiegoś dezertera z 63 pułku piechoty z Nysy. Na noc zamknięto go do wiejskiego więzienia tamtejszego, z którego chciał uciec przez drzwi mocno uszkodzone. Ale żandarm zamiar jego odkrył i ucieczkę uniemożliwił. Na jutro odprowadzono go do Raciborza, gdzie go oddano tamtejszej władzy wojskowej.

Sumin. (Powiat Rybnicki.) Pięćroletnie dziecko leśniczego P. mieszkającego tuż obok toru kolejowego, pozostawione bez dozoru, wyczołgało się z domu i weszło na tor kolejowy w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg pospieszny. Maszynista ujrzał dziecko na szynach, lecz już było za późno. Koła lokomotywy urwały dziecku rączkę i nóżkę i poraniły je tak, iż w dwie godziny później umarło. Niechaj to będzie nową przestrogą dla rodziców, aby dzieci małych bez dozoru w domu nie zostawiali.

Głogówek. U koni spedytora tutejszego, pana Ansterlitz'a pojawiły się silne zosły (smarki), wskutek czego już i konie zabić musiano.

Gliwice. Pisma „liberalne“ donosily, a wyglądało to tak, jakby się z tego cieszyli, że ów skazany na śmierć zegarmistrz Antler, który to zamordował własną żonę, najmniejszej nie okazuje skruchy i po ciele duchowej wcale nie żąda. Tak atoli nie jest. Skazany przypomniał sobie widocznie, iż niezadługo już stanąć może przed sądem Sędziego najwyższego i poprosił dozorców swoich, aby mu księdza sprowadzili. Dzisiaj więc uda się do niego Przew. Ksiądz Kapelan Górecki.

Biskupice, dn. 19 Lipca. Młody robotnik Maksymilian Widera, zatrudniony w walcowni w „Borsigwerku“, dostał się w niedzielę wieczorem przez nieostrożność lewą rękę pomiędzy koła zębate, które urwały mu ją prawie przy samym ramieniu. Pomimo srogiego bólu pobiegł jeszcze do izby dozorców i zażądał księdza. W drodze do lazaretu się wyśpowiadał. Dotąd żyje jeszcze opatrzony nalczytce, lecz wiadomo co będzie. — Za staraniem Przew. Księdza Proboszcza naszego sprawiono do kościoła naszego nowy ołtarz wielki, bardzo piękny i ozdobny, a do bocznego ołtarza obraz Najśw. Maryi Panny Różancowej. — U nas żniwa liche. Kosza już pszenicę, owies i jęczmień, lecz zboża te pewnie ani zasiewu nie wydadzą. Żyto wyda też zapewne tylko połowę zwykłego plonu. W tych dniach spadł tu wreszcie deszcz obfity, który przynajmniej jarzyny nasze trochę orzeźwił.

Królewska Huta. Za zebranie skazano tu 93letnią staruszkę, Błaszczukową, na tydzień aresztu. Smutnie! — Jakis urzędnik kopalni „Bohnschacht“ obchodził swe imienniki i chcąc gości swych czemś niezwykłym zabawić, oświadczył im, iż tych, którzy tego jeszcze nie znają, spuścił po windzie do kopalni. Znalazło się zaraz kilku takich, którzy podobnej przejażdżki chcieli skosztować. Zaledwie atoli stanęli w windzie, gdy ta z taką szybkością spadła na dół i z taką siłą uderzyła o dolny pomost, iż jeden z zjeżdżających potamował sobie ręce i nogi, a inni ciężko zostali pokaleczeni. Rannych odwieziono do lazaretu. Podobno wina spuszczono zbyt nagle.

Świętochłowice. U pewnego rzeźnika (masarza) pokłóciło się jakieś małżeństwo. Rozgniewana żona schwyła za leżący na stole nóż długi i zatopiła go w

dniażowi jeszcze jedną noc w kościele przepędzić, iść za pokutnikiem i zapytać się go o powód strasznej pokuty. Zbrodniarz usłuchał. Był on tak skruszonym, że co widział i tak potulnym, iż wszyscy byli przekonani, iż śmiało spełnienie smutnego obowiązku tego powierzyć mu można. Gdy noc zapadła, zaprowadzono go więc znowu do kościoła i zamknięto, jak w nocy poprzedniej.

Lżej już teraz było zbrodniarzowi czuwać w kościele. Modlitwa ukoiła strach jego, a myśl spełnienia czynu chrześcijańskiego miłosierdzia dodawała mu otuchy. Czekał więc spokojnie, modląc się kornie. I znowu usłyszał grzmot podziemny, znowu otworzyła się ciemnica i wyszła z niej postać pokutnika, by po krótkiej modlitwie przed ołtarzem wyjść z kościoła. Ta raz udał się zbrodniarz za nią, jak mu nakazano. Postać udała się na rynek i stanęła w miejscu, gdzie dziś wznosi się figura Najśw. Maryi Panny. Niebawem ukazało się o kolo niej trzech jakichś panów czarnych z ognistymi różgami w rękach i zaczęli chłostać niemi pokutnika. Z ust jego wydobywały się straszne jęki bólu i rozpacz i odbijały się o uszy przestraszonego zbrodniarza, który nie mogąc znieść straszego widoku tego, zakrył twarz obu rękami. Nagle wszystko ucichło. Zbrodniarz odkrył twarz i ujrzał pokutnika zjeżdżającego z powrotem do kościoła. Panów owych chłostających już nie było. Zbrodniarz pospieszył się więc i w pierw wszedł do kościoła. Tu stanął u wyjścia do ciemnicy, pomodlił się szczerze, przeżegnał się, i gdy zbliżał się pokutnik, zapytał się go śmiało o powód tak strasznej kary.

Na to otrzymał taką odpowiedź: „Śnać niebo cię zesłało, abyś mnie wybawił. Słuchaj zatem co ci powiem i powtórz to dostownie radzie miejskiej i mej rodzinie. Jestem kowalem Paszkem. Znalazłem skarb nagromadzony przez zbrodniarza, który polecił mi, abym oddał go na cele dobroczynne. Zależę od twojej rady i nie uczynię tego, a człowiekiem, który znał tajemnicę mego zubożenia się zamordowałem. Cierpiałem za to przez lat wiele z życia, a teraz cier-

pieńsiach meza... Odstawiono ją zaraz do więzienia a meza do lazaretu, gdzie zapewne niezadługo Boga ducha odda. Straszne! — W niektórych kopalniach już górnikom płacą o drobnotkę podwyższoną, w innych jeszcze nie. Najgorszej podobno mają się górnicy w Urzeszu, bo tam za 12 godzin pracy otrzymują dziennie podobno zaledwie 1,60 Mk. Spodziewają się atoli, że i u nich za jdzie zmiana na lepsze.

Mikołów. Piekarzowi Lipińskiemu skradziono w zeszłą niedzielę rano z zamkniętej szafki 2100 Mk. Sprawców dotąd nie wykryto.

Wozniki. W naszym lesie miejskim spaliło się do 100 móg (juterek) lasu. Ogień powstał przez nieostrożność Miasta wynikała zjad szkoda wielka, co około 20,000 mrk.

Lubliniec. Z pociągu, który pędził z Wrocławia do Gór Tarnowskich wypadła w pobliżu miasta naszego z wagonu pięcioletnia córeczka jakiegoś urzędnika z Berlina i zlamala sobie nogę.

Nisa. Wydarzył się tu następujący wypadek. Przez tor kolejowy na ulicy Morawskiej przejeżdżał właśnie jakiś wóz z Austrii, gdy w szalonym pędzie nadjechał pociąg osobowy z Brzegu. Maszyna pochwyciła wóz, potrząsała go na sztyki i wciągnęła konia napowrót na tor kolejowy. Biedne zwierzę zostało w kawałki poszarpane. Woznica któremu całą winę wypadku przypisać można zeskoczył był poprzednio z woza i odniósł jedynie nie wielką ranę na głowie.

Białostok. (W. Ks. Poznańskie). Mieliśmy tu dzwone widowisko. Balon wojskowy, którym zeszłego czwartku wyjechał z Berlina oficer z dwoma żołnierzami, chciano tegoż dnia spuścić po miastem Szamocinem na ziemię. Przy opadaniu balonu pozrywała kotwica balonu druty telegraficzne, i polamała kilka słupów telegraficznych, a nadpowietrzni zeglarze mimo największych wysiłków nie mogli zatrzymać balonu. Oficera, który przy wyskoczeniu z balonu, zaplątał się w liny, włókł balon po ziemi; dopiero robotnicy żniwni zdolali zapobiedz dalszemu nieszczęściu, ujawszy balon, który znacznie uszkodzony odwieziono do Berlina.

Archidiecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej darował Ojciec św. wiele pięknych ornatów i sprzętów mszalnych, ze swych darów jubileuszowych. Ornaty te i sprzęty rozdano już pomiędzy biedniejsze parafie.

Z Hall donoszą iż przystępowało tam niedawno wielu Polaków do św. sakramentu bierzmowania. W zastępstwie chorego Paderbornskiego biskupa przyjechał do Halli fuldajski biskup Weyland. Niemców przystępowało do bierzmowania 1900, po nich osobno 600 Polaków. Osobni duchowni umiejący po polsku, przysposobili lud polski stosownymi naukami. Odebrali od płaczących tego przysięgę, że nie zbroczą nigdy z drogi wiary i moralności. Prosił biskupa o osobne dla Polaków błogosławieństwo. Biskup go udzielił. Lud się zanosil od płaczu!... A gdy wychodził z kościoła biskup, lud polski rzucił się ku niemu i ręce mu całował i ślasy — i dotknąć się chociaż pragnął szat apostołskich. Biskup powiedział wzruszony, że jako żyw nigdy i nigdzie podobnego nie doznał przyjęcia.

Donoszą z Westfalii że tam pewien Górnoszlązak utworzył kapelę polską, która grywa na zabawach polskich towarzystw polskie sztuczki. Brawo!

pie stokroć więcej, bo nie ma winy nad tę, gdy ktoś bogaci się i panoszy mieniem powstałem z krzywdy ludzkiej. Idź więc i powiedz słowa te mej rodzinie. Niechaj oddadzą wszystko kościołowi i ubogim, niechaj powrócą do dawnego ubóstwa, pomni na dolę ma nieszczęśliwa. Jeżeli tego nie uczynią, nie znajdą w grobie spokoju. Niechaj się więc zlitują nademną i od strasznej pokuty, na jaką patrzales, wybawić mnie racza. Powiedz też teściowi memu, iż czas, by się nawrócił i za życia już ułł pokutę, bo straszniejszy los go czeka, niż mnie spotkał!

Po tych słowach ukłękła postać Paszka przed ołtarzem, obtarła rany swe o białe nakrycie i zniknęła w ciemnościach grobowych.

Zbrodniarz poznał teraz, jak straszna jest kara Boga za grzechy ludzkie. Strach go przejął na myśl, co jego spotkać może po śmierci. Rzucił się więc raz jeszcze krzyżem na ziemię, błagając Boga o miłosierdzie, ślubując naprawę i pokutę.

Gdyby grom z pogodnego nieba był uderzył w śnie, w której nazajutrz zebrała się rada miejska, nie byłby sprawił większego wrażenia nad to, jakie sprawiła opowieść zbrodniarza. Radni za głowę się chwytali, bo żaden z nich nie przypuszczał, aby takim mogło być źródło bogactw Paszka i takim życie jego. Po dłuższej naradzie rozkazał burmistrz sprowadzić starego Czajkę. Przybył on, dręczony smutnymi przeczuciami, blady i przestraszony, a przelakt się więcej jeszcze, gdy ujrzał na twarzach wszystkich radnych niezwykłą powagę i surowość. Szorstkim głosem rozkazał mu burmistrz, aby się przyznał, zjadł wraz z Paszkim mienie swe zacerpnęli, a gdy Czajka, chociaż mocno skruszony, chciał jeszcze kłamać i się wykręcić, kazał burmistrz zbrodniarzowi opowiedzieć swą powtórzyc. Teraz dopiero poznał Czajka, iż wszystko stracone. Słowa zbrodniarza tak silnie oddziały na niego, iż rzucił się na kolana, przyznał się do wszystkiego i jeno błagał o przebaczenie. Zapewniono mu iż wia, mł z głowy nie spadnie, jeżeli uczyni według słów zmarłego.

I Czajka uczył skruchę w sercu i opowiedziawszy

Z poezji polskiej.

Słonko.

(Wiersz Adama Asnyka.)
Wędrowało sobie słonko,
Uśmiechnięte, jasne złote,
Szło nad gajem, szło nad łąką,
Napotkało w łąkach sierotę.

Ten się tali: Tak wesoło
Świeci światu słonko moje,
Uśmiechami rzucając wkoło,
Gdy ja smutny w łąkach stoję.

Obojętnie patrzysz na to,
Jak się ludzkie serca meczą
I nad każdą ludzką stratą
Promienistą błyskasz tęczą.

Słonko na to: Biedne dziecko,
I mnie smutno na niebiosach
Gdy o waszym myśle świecie
I o ludzi ciężkich losach.

Lecz niewolno stanąć w drodze,
By nad k a z d g boleć rana,
Więc w złocistym blasku chodzę
Wyśmijając, co kazano.

Nie pomogą troski, żale,
Ból swój niebu trza polecić
A samemu zaś wytrwale
Trzeba naprzód iść i świecić!

Ostatnie wiadomości.

Białogród (w Serbii). Król Milan przybędzie tudotąd jutro w Sobotę. Gazety serbskie skarżą się dzisiaj znów głośno na nierząd w kraju, którego końca nie widac. — Przybyło tu dotąd znowu 6 oficerów rosyjskich, którzy zbierają plany różnych okolic, zupełnie tak, jak gdyby zanosilo się na bliska wojnę.

Bruksela (w Belgii). Pomiędzy robotnikami belgijskimi wybuchły przed niedawnym czasem rozruchy. Teraz donosi pewna gazeta tutejsza, iż rozruchy te wywołali Niemcy. Wiadomość ta sprawiła tu wielkie wrażenie. Wszyscy są ciekawi, co gazety niemieckie na to odpowiedzą.

Rzym. Na placu św. Piotra wybuchły znowu dwie bomby dynamitowe, rzucone ręką bezbożników. Czy i jakie wyrządziły szkody, dotąd nie wiadomo. — Coraz piękniej, nie ma co mówić!

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 10 Lipca: Czesława W.
Niedziela dn. 21 Lipca: św. Praksedy P.
Poniedziałek dn. 22 Lipca: św. Maryi Magdaleny.
Wtorek dn. 23 Lipca: św. Apolinarego.
Ewangeliia na niedzielę 6-tą po zielonych świątkach: „O nakarmieniu 5000 ludzi.“ U św. Marka. Rozdz. 8.

Dla braku miejsca podamy ceny targowe z d. 18 b. m. w przyszłym numerze.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Hance o wszystkim, wręczył wszystko co posiadał magistratowi.

I znowu zebrała się rada miejska, na której burmistrz z tą odezwał się radą:

„Kochani Bracia! Oddano mi wszelkie mienie pozostałe po zmarłym Paszku. Trza je użyć tak, by Bogu było miło a dusza zmarłego zyskała zbawienie. Radzę więc użyć je w ten sposób: Część oddamy księżom, by rozdali je pomiędzy ubóstwo, resztę zaś użyjmy na budowę kaplicy. Przybywa do miasta naszego coraz więcej niemieckich przybyszów, którzy biedni przychodzą do nas i dopiero wśród nas dorabiają się mienia. Nie mają oni dotąd swego domu bożego, w którymby w swej mowie ojczystej mogli modlić się do Pana. Pokażmy im, iż my Polacy umiemy ocenić niedolę każdego, chociażby nieprzyjaciela naszego. Zbudujmy więc dla nich kaplicę za owe pieniądze. My mamy dosyć własnego mienia, i nie potrzebujemy czerpać z owego skarbu, którego źródło bądź jak bądź jest nieczyste. Niechaj przysłuży się on biednym naszym!“

I magistrat przyjął jednogłośnie myśl burmistrza. Tuż przy farnym kościele od strony rynku zbudowano wkrótce kaplicę dla przybyszów niemieckich, których radość wskutek tego była wielką. Od dnia tego znikły też krwawe plamy na okryciach ołtarza, bo dusza Paszka znalazła wreszcie spokój i zmitowanie.

Czajka zakończył życie swe w klasztorze gdzie jako pokutnik, pełnił aż do śmierci najniższe postugi. Przeżył on Hanke, która również umarła w klasztorze o lat wiele i długo go widywano modlącego się kornie w kruchtach kościołów, bo do wnętrza świątyni wejść nie śmiał.

Takim jest podanie o Paszku, o skarbie przezeń znalezionym i o budowie kaplicy niemieckiej. Jak się stało iż kaplicę tę z czasem nazwano polską, i jak się odwdzięczono zacytn Raciborzanom za ich wspaniałą ofiarę, opowiem wam później.

Koniec.

(Przedruk bez dokładnego wymienienia źródła wzmiankowy.)

